



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Legioniści  
wrócili...  
| s. 3



Skrzydła  
dla Muzy  
| s. 4



Powtarzalnie  
czyli dobrze  
| s. 8



# Dym z komina sąsiada

**PROBLEM:** Nasz region od kilku dni jest spowity smogiem. Czeski Instytut Hydrometeorologii ogłosił stan smogu dla aglomeracji ostrawskiej, karwińskiej, frydecko-misteckiej i trzynieckiej. Brudnym powietrzem oddychają nawet kuracjusze uzdrowiska w Ustroniu.

Wczoraj o godz. 6.00 na wszystkich stacjach pomiarowych w aglomeracji ostrawsko-karwińskiej i trzynieckiej dobowy limit pyłu zawieszonego (wynoszący 50 mikrogramów na metr sześcienny) został przekroczony co najmniej dwu-, lub trzykrotnie. Najgorsza sytuacja panowała w Wierzniovicach, gdzie urządzenia pomiarowe odnotowały 165 µg/m<sup>3</sup> oraz w Orłowej i Ostrawie-Zabrzegu (ok. 140 µg/m<sup>3</sup>). W Hawierzowie namierzono 130, w Trzyńcu 123, w Karwinie 117, w Czeskim Cieszynie 108 µg/m<sup>3</sup>. Pył zawieszony dawał się we znaki również po polskiej stronie granicy – najbardziej w Wodzisławiu i Rybniku (ok. 130 µg/m<sup>3</sup>). Dane, również z polskich stacji pomiarowych w regionie przygranicznym (m.in. z Cieszyna, Bielska-Białej i Ustronia) są zamieszczane na portalu Czeskiego Instytutu Hydrometeorologii.



Fot. WITOLD KOZDÓN

**Mieszkaniec, któremu nie podoba się dym wydobywający się z komina sąsiada, może podać skargę w urządzenie gminy o poszerzonych kompetencjach.**

Suchej Górnej, która ze względu na stosunki dobrosąsiedzkie nie chce ujawniać nazwiska.

Mieszkaniec, któremu nie podoba się dym wydobywający się z komina sąsiada, może podać skargę w urządzenie gminy o poszerzonych kompetencjach. Wydział środowiska ma za zadanie zbadanie sprawy. Petr Nestršil, kierownik wydziału środowiska naturalnego w Urzędzie Miasta w Czeskim Cieszynie, zwraca jednak uwagę, że nie każdy kłębiący się dym musi oznaczać, że właściciel domu pogwałcił przepisy. – Nie można już legalnie ogrzewać domów miałem węglowym, natomiast legalne jest chociażby opalenie węglem brunatnym, który produkuje gęsty dym. Albo wystarczy, że ktoś wsadzi do pieca mokre drewno i od razu idzie z

komina gęsty dym – tłumaczy urzędnik.

Do czeskokieszyńskiego ratusza wpływa co roku ok. 15 skarg na mieszkańców zanieczyszczających powietrze. Nestršil zapewnia, że jego wydział zajmuje się wszystkimi, nawet anonimowymi. – Mamy możliwość obciążenia „grzeszników” karą grzywny, lecz w większości okazuje się, że skarga była nieuzasadniona – przekonuje. Problem w tym, że nawet jeśli ktoś, prócz dopuszczalnego opał, wrzuca do pieca plastikowe odpady czy inne niepożądane rzeczy, trudno mu to udowodnić. Urzędnicy nie mają prawa przeprowadzić kontroli w domu bez wcześniejszej zapowiedzi. – Kto ma czyste sumienie, wpuści nas do środka nawet bez zapowiedzi, lecz jeżeli właściciel budynku nie zgadza się

na niespodziewaną kontrolę, musimy jego decyzję uszanować. Nie mamy innego wyjścia – wyjaśnia kierownik.

Zdenerwowani mieszkańcy, którzy – sami ogrzewając dom ekologicznym gazem lub prądem elektrycznym – nie mogą znieść smrodu z komina sąsiada, mogą zdjęcie dymiącego komina wraz z lokalizacją zamieścić w aplikacji internetowej „Czysty komin”, opracowanej przez stowarzyszenie „Čisté nebe”. Znajdziemy w niej tegoroczne fotografie m.in. z Cierlicka, Žyvoć i Stanislav. Jak wyjaśniają autorzy projektu, ma ona jednak jedynie funkcję oświatową, na podstawie zamieszczonych w niej zdjęć nie można właściciela budynku pociągać do odpowiedzialności prawnej.

ciąg dalszy na str. 2  
DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

**35-LECIE  
»OLDRZYCHOWICE«**

35-lecie świętowali w sobotę członkowie i sympatycy zespołu Regionalnego „Oldrychowice”. Na scenie w sali restauracji „U Sojki” w Nieborach zaprezentowały się wszystkie „podzespoły”, które tworzą dziś zespół działający przy Miejskowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego we wsi o tej samej nazwie: „Małe Oldrychowice”, „Młode Oldrychowice” i „Oldrychowice”, a także obie kapele. – To półokrągły jubileusz, postanowiliśmy więc nie organizować imprezy z tej okazji w teatrze w Czeskim Cieszynie lub w trzynieckiej „Trisii”. Nieborowska restauracja zaś pomieści w swojej sali około 200 osób i to, wydawało nam się, wystarczy – powiedział nam kierownik zespołu, Marek Grycz.

Program był bogaty i atrakcyjny. Były dziecięce tańce i zabawy „na pasionku” w wykonaniu... najstarszych tancerzy przebranych za dzieci, „Młode Oldrychowice” przedstawiły czeską polkę, kolędowanie i spotkanie z św. Mikołajem, bo koncert odbywał się przecież 6 grudnia i w mikołajkowej atmosferze. Nie zabrakło tańców i pieśni żywieckich, słowackich i, oczywiście, śląskich.

Dodajmy, że w najbliższy czwartek „Oldrychowice” wyjadą do Warszawy, gdzie w siedzibie Polskiego Radia odbiorą przyznaną zespołowi już latem prestiżową Nagrodę Oskara Kolberga.

– Przed rokiem nagrody te wręczał prezydent Bronisław Komorowski. Zobaczymy, jak będzie w tym roku. Już nie możemy się doczekać tego wyjazdu – podkreślił Marek Grycz. (kor)

**CZYTAJ NAS CODZIENNIE!**

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

**Codziennie  
nowe informacje**

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 0 do 1 °C  
noc: 0 do -2 °C  
wiatr: 2-4 m/s

dzień: 0 do 1 °C  
noc: -1 do -3 °C  
wiatr: 1-3 m/s

# Jedni cierpią, drugim smog nie przeszkadza

**MARIE KONDERLOVÁ, Czeski Cieszyn**

Natychmiast odczuwam pogorszenie stanu zdrowia. Jestem astmatyczką i kiedy jest smog, dużo gorzej mi się oddycha, muszę zażywać więcej leków. Najgorzej jest w nocy, zwłaszcza nad ranem. Pochodzę z Łąka, nato-



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

miast problemy z astmą zaczęły się u mnie dopiero w wieku średnim, tu, w Czeskim Cieszynie. Teraz przez krótki czas mieszkam w śródmieściu, przedtem mieszkaliśmy w Sibicy, ale wydaje mi się, że tam pod względem jakości powietrza było jeszcze gorzej.

**KATARZYNA JURYS, Cieszyn**

W ogóle tego nie odczuwam, nie sprawdzam też stanu zanieczyszczenia powietrza. Żyję w tym regionie od urodzenia, takie sytuacje są tu nagminne, myślę, że nasze organizmy już się na to uodporniły. Na szczęście nie choruję. Myślę nawet,

że może bardziej by mi zaszkodziło czyste powietrze. Moja córka skończyła trzy miesiące, więc na nią smog będzie działał. Ostatnio była dużo bardziej marudna, ale była też na szczepieniu, więc to raczej z tego powodu.

(dc)



9 771212 422027

1 4 1 4 2



# Legioniści wrócili...

W piątek otwarta została wystawa „Legiony Polskie w Jabłonkowie i okolicy”. Wernisaż ekspozycji wspartej finansowo przez Konsulat Generalny RP w Ostrawie odbył się w jabłonkowskim ratuszu. Wystawa upamiętnia 100. rocznicę pobytu Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego oraz Szkoły Podchorążych Legionów w Jabłonkowie.

– Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jej zorganizowania – mówił wiceburmistrz Jabłonkowa, Stanisław Jakus, który wspólnie z prezesem Zarządu Głównego PZKO, a zarazem szefem Miejskowego Koła PZKO w Jabłonkowie Janem Ryłko otworzył ekspozycję. – Oczywiście znam tamte wydarzenia. Dbamy także o upamiętniające je miejsca pamięci, ale dzięki waszej wystawie dowiedziałem się dużo nowych rzeczy. Na przykład nie wiedziałem do tej pory, że marszałek Piłsudski mieszkał obok naszego rodzinnego domu – mówił wiceburmistrz.

Jan Ryłko przypomniał z kolei, że dawniej taka wystawa byłaby nie do pomyślenia. – W czasach komuny nie wolno było mówić o Piłsudskim i jego legionach. Mimo to nasze członkinie troszczyły się o jabłonkowskie groby legionistów i krzyż naprzeciw kościoła – wspominał i dziękował autorom ekspozycji, Marianowi Steffkowi, Antonimu Szpyrcowi oraz Stanisławowi Gawlikowi.

Dla odmiany Antoni Szpyrc nakreślił wydarzenia, które doprowadziły do pobytu legionistów Józefa Piłsudskiego w Beskidach. Zauważył, że chociaż od wybuchu I wojny światowej minęło sto lat, nadal jest ona niezabliźnioną raną w historii



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Wystawę w jabłonkowskim ratuszu można oglądać do 6 stycznia.

Europy i świata. Przypomniał, że polscy legioniści walczyli u boku Austro-Węgier i po krwawych walkach jesienią 1914 roku zostali wycofani z frontu. – Około 800 legionistów przetransportowano na Śląsk Cieszyński w okolice Jabłonkowa. Zakwaterowani zostali w Nawsiu, Jabłonkowie, Łomnej, Piosku, Bo-

conowicach, Milikowie, Bystrzycy, Nydku, Wędrzyni, Łyżbicach i Trzyńcu. Przebywali tutaj do wiosny 1915 roku, a ich pobyt w Beskidach odbił się szerokim echem. Jabłonków stał się wówczas znaczącym ośrodkiem polskości – mówił Szpyrc.

Gośćmi piątkowego wernisażu byli m.in. Bronisław Firla, prezes

Koła Polskich Kombatantów w RC oraz Józef Pilich, prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w RC. Wystąpił zaś chór Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza. Prezentowana w jabłonkowskim ratuszu ekspozycja powstała dzięki staraniom Archiwum Związkowego PZKO oraz wysiłkom Sek-

cji Historii Regionu działającej przy ZG PZKO. – Przyznam, że potrzebne materiały zbieram od ponad roku, bo już od jesieni 2013 roku. Szperałem w różnych archiwach, zgłębiałem literaturę przedmiotu, przejrzałem również prasę regionalną z tego okresu – mówił „Głosowi Ludu” Marian Steffek, któremu w pracy nad wystawą pomagali Krzysztof Nowak i Antoni Szpyrc.

Steffek dodał, że sporo prezentowanych materiałów pochodzi z prywatnych archiwów. – Mamy też sporo ciekawych, dotychczas niepublikowanych zdjęć, m.in. pochodzących ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie – stwierdził.

Jabłonkowska wystawa będzie czynna do 6 stycznia, a oglądać można ją w godzinach pracy urzędu. – Później będziemy chcieli udostępnić ją także okolicznym kołom PZKO. Będziemy jeszcze o tym rozmawiali. Wiemy już natomiast, że nasza ekspozycja trafi w przyszłym roku do Piotrkowa Trybunalskiego. W czerwcu właśnie w tym mieście nastąpi zakończenie uroczystości upamiętniających działalność Naczelnego Komitetu Narodowego – zapowiedział Stanisław Gawlik, który poprowadził piątkowy wernisaż.

WITOLD KOZDOŃ

## Poetyckie zmagania uczniów

Ludwik Jerzy Kern był najczęściej powtarzającym się autorem wierszy recytowanych przez uczestników finału XIII Konkursu Recytatorskiego im. Jana Kubisza w Gnojniku. – Dość często pojawiał się też Gałczyński, lecz Kern był najpopularniejszy – powiedziała „Głosowi Ludu” jedna z jurerek, Joanna Wania – kierownik literacki Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego.

Popisy uczniów już tradycyjnie

### LAUREACI KONKURSU

Kat. I (kl. 1): 1. Justyna Navrátil – Bystrzyca, 2. Jan Kajura – Karwina-Frysztat, 3. Alena Sikora – Gnojnik, wyróżnienie: Max Tomanek – Bukowiec. Kat. II (kl. 2-3): 1. Marianna Szelong – Cz. Cieszyn, 2. Kryštof Mutina – Bystrzyca, 3. Judita Balušiková – Cz. Cieszyn, wyróżnienie: Benjamin Zalisz – Cz. Cieszyn-Sibica. Kat. III (kl. 4-5): 1. Dagna Duraj – Karwina-Frysztat, 2. Adriana Szolona – Bukowiec, 3. ex aequo Eliška Suszka – Jabłonków i Anna Kroczeck – Trzyńciec I. Kat. IV (kl. 6-7): 1. Anna Wachtarczyk – Lutynia Dolna, 2. Dominik Oborny – Gnojnik, 3. Michael Safak – Bystrzyca, wyróżnienia: Mateusz Veselý – Bystrzyca i Alexandra Hladík – Wędrzynia. Kat. V (kl. 8-9): 1. Filip Łuński – Bystrzyca, 2. Sebastian Lasota – Gnojnik, 3. Dominik Poloček – Cz. Cieszyn, wyróżnienia: Grzegorz Molin – Cz. Cieszyn, Karolina Michałek – Karwina-Frysztat. Opr. (dc)



Fot. RENATA BUŁAWA

Rozdanie nagród w najmłodszej kategorii.

oceniali profesjonalści z czesko-cieszyńskiego teatru – prócz Wani byli to: Bogdan Kokotek – kierownik artystyczny Sceny Polskiej, Jakub Tomoszek – kierownik Sceny Lalek „Bajka”, Pawełka Niedoba – była kierowniczka „Bajki” oraz aktorki Małgorzata Pikus i Halina Paseková. – W tym roku nie było co prawda wybijających się osobowości na miarę Maćka Cymorka, lecz był wysoki, wyrównany poziom. Dziękujemy nauczycielom i rodzicom, którzy przygotowali młodzież do konkursu, a także samej młodzieży, która znalazła czas, by przeczytać poezję, zaznajomić się z nią i na miejscu ją zinterpretować – chwaliła Joanna Wania.

W finale wzięli udział najlepsi recytatorzy spośród 260 uczestników eliminacji obwodowych, które odbyły się w listopadzie w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu i Jabłonkowie. W piątkowych zmaganiach, zorganizowanych przez Szkołę Podstawową

i Przedszkole im. Jana Kubisza w Gnojniku, największy sukces (pod względem liczby laureatów) odniosły szkoły z Czeskiego Cieszyna, Bystrzycy, Karwiny i Gnojnika. Z „małoklasówek” najbardziej widoczna była szkoła w Bukowcu. Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. – Finałowi konkursu przyglądali się również goście z naszych zaprzyjaźnionych szkół z Polski, z Ząbków oraz Tarnowa, którzy w czwartek brali udział w uroczystym otwarciu przedszkola. Andrzej Kót, dyrektor Zespołu Szkół Sportowych w Tarnowie, przywiózł specjalną nagrodę dla naszego najstarszego recytatora, Sebastiana Lasoty, zdobywcy drugiej nagrody w kategorii klas 8-9 – uzupełniła organizatorka konkursu, wicedyrektor Renata Buława. Tarnowska szkoła urządza co roku międzynarodowy konkurs recytatorski, w którym biorą udział – i odnoszą sukcesy – również uczniowie gnojnickiej placówki. (dc)

## Zabawa dla młodych i starszych

Święty Mikołaj ze swoją czeladką, dwoma aniołkami i diabełkiem zawiązał w sobotni wieczór również do Domu PZKO w Lesznej Dolnej, gdzie Miejskowe Koło PZKO zorganizowało pierwszą edycję Spotkania Adwentowego.

– Kiedyś organizowaliśmy tylko spotkanie ze św. Mikołajem, teraz pomyśleliśmy o urządzeniu takiego wielopokoleniowego Spotkania Adwentowego – poinformowała nas Renata Szukcik, prezes dolnoleszniańskiego Koła. – Impreza odbywa się w ramach większego projektu, na który udało nam się uzyskać dofinansowanie dzięki Konsulatowi Generalnemu RP w Ostrawie. Dlatego możemy zaprezentować na tych imprezach bogatszy program – stwierdziła.

Dla starszych przygotowano jarmark świąteczny połączony z degustacją tak samo świątecznych już potraw i napojów. Dzieci najbardziej cieszyły z prezentów od św. Mikołaja, w którego wcieliła się Beata Bartnicka z zarządu Koła. Podobają się też piosenki adwentowe

w wykonaniu dziecięcego zespołu Schola Drops, działającego przy katolickiej parafii w Trzyńcu pod kierownictwem kolejnego członka zarządu, skarbnika Wiesława Wani. – W zespole śpiewają dzieci zarówno z polskiej, jak i czeskiej szkoły, tak samo czeskie i polskie są piosenki, które śpiewamy. Nazwa zaś „Drops”, czyli „kropki”, jest symboliczna, bo chodzi o krople miłosierdzia Jezusa Chrystusa, które na nas wszystkich spływają – wyjaśnił szef zespołu.

Kolejny prezent mikołajkowy przywieźli do Lesznej aktorzy Sceny Lalek „Bajka”, którzy zagrali sztukę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. – Scenariusz tego spektaklu o stworzeniu świata i narodzeniu Jezusa oparliśmy na motywach znanych z tak zwanego ludowego baroku, a jego premiera odbyła się przed dwoma laty. I od tego czasu jeździmy z tym przedstawieniem świątecznym, w polskiej i czeskiej wersji językowej, do kół PZKO i czeskiej przysiółki – powiedział nam kierownik „Bajki”, Jakub Tomoszek. (kor)



Fot. JACEK SIKORA

Na tę chwilę trzeba było czekać okrągły rok.

SOBOTNI WIECZÓR Z POEZJĄ MARKA SŁOWIACZKA

# Skrzydła dla Muzy

Do czeskokoczyńskiego klubu „Dziupla” zawitała w sobotni wieczór poezja.

Wszystko dzięki Markowi Słowiackowi. W klubie odbył się wieczór promocyjny jego debiutanckiego tomiku „Cisza skrzydeł”. Poeta z Boconowic wydał książeczkę wspólnie z plastyczką Blanką Suszką-Szczuką z Nawisia.



Fot. JACEK SIKORA

Marek Słowiack, bohater sobotniego spotkania.

– W pustych dłoniach / lekkich i brudnych / skołatane imię / własne / w pierwszym westchnieniu życia // tu / pod całunem miłości / wieczność / umarła wcześniej... – słowa tego wiersza, pod tytułem „Początek”, otwierające tomik „Cisza skrzydeł”, padały także na początku poetyckiej uczy. Blanka na scenie malowała obraz, Marek zaś przedstawił się zarówno w roli poety, jak też... utalentowanego pianisty. O drodze twórczej, życiu rozmawiał z artystami poeta i krytyk literacki Kazimierz Kaszper, natomiast wiersze i fragmenty prozy Słowiacka czytał dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka.

– Autorzy się ujawnili, dziecko jest na świecie, a my mamy przyjemność obcować z kolejnym dziełem literackim wydanym nad Olzą, tym razem przez dwóch autorów – mówił o książce Kazimierz Kaszper. – Jedna jedyna rzecz jest czymś stałym w tej poezji. To jest Bóg, Kościół, sumienie. To są filary, które pozwalają poecie uporządkować w jakiś sposób chaos rzeczywistości. Ten chaos porządkuje wiara. Wiara w pryncypialne wartości. Obok wiary w wymiarze religijnym pojawia się zaś też inny składnik tego Bożego ładu: rodzina, najbliższy człowiek – podkreślił.

W rozmowie z Kaszperem Marek Słowiack zdradził, że swoją przygodę z poezją rozpoczął od... przepisywania na starej maszynie marki mignon wierszy dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna. – Jako siedmioletni berbec wziąłem kilka wierszy, wśród nich „Marek od koparek”, spiąłem, podpisałem: Marek Słowiack. W zasadzie nie wiem więc, czy to jest dzisiaj mój debiut – żartował. Już na poważniej wspominał lata w jabłonkowskiej szkole podstawowej, gdzie spotkał uczących tam wówczas dwóch poetów: Wilhelma Przeczka i Jana Pyszkę, oraz siostrę Blanki, Agatę Szczukę, z którą wydał pierwsze swoje wierszyki.

Opowiadał, że na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim dostał się po maturze w czeskokoczyńskim Technikum Rolniczym.

– Te studia były ważnym momentem w moim życiu. Znalazłem się w zupełnie innym świecie: inni ludzie, inna kultura, mentalność, a także inny język niż ten, którym posługiwałem się nad Olzą. Musiałem więc nad sobą sporo popracować. Przy okazji zaś na studiach poznałem swoją żonę, która do dziś jest moją Muzą i ma ogromny wpływ na moją twórczość – mówił Słowiack. Na pytanie o Boga i wiarę w jego twórczość, poeta odpowiedział krótko: – Na początku było Słowo. I jeśli słowo zostało stworzone przez Boga, to dlaczego w tych słowach nie powinniśmy zawrzeć Boga? Jest to naturalna rzecz i przychodzi sama – podkreślił. Zdradził, że jest romantykiem, ale nie chce być zaliczany w poczet poetów romantycznych. – Tego już się nie da. Boli mnie jednak niesprawiedliwość dziejowa, cierpienie i ludzka głupota – powiedział Słowiack. A jak na romantyka przystało, obdarował zaskoczoną Muzę wspaniałym bukietem kwiatów.

O tym, że tomik wyda we współpracy z Blanką Suszką-Szczuką, wiedział od początku. – Podobały mi się jej prace plastyczne, jej sposób przedstawiania świata jest bliski temu, co piszę. Cieszę się więc, że się zgodziła pracować ze mną nad tym tomikiem, który był od lat moim marzeniem – stwierdził poeta. Artystka podkreśliła, że chętnie zgodziła się na współpracę, gdyż wiersze Marka są jej bardzo bliskie. Wspominała też, że chociaż najbliższy był jej zawsze rysunek, jako kierunek studiów w cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego wybrała rzeźbiarstwo. – I chociaż nie param się tą dziedziną sztuki, mam na swoim koncie m.in. popiersie Henryka Sienkiewicza, patrona jabłonkowskiej szkoły, w której uczę – zdradziła Blanka Suszka-Szczuka.

– Co tu dużo mówić: życzę autorowi tej pięknej książeczki szerokiej drogi i życzliwych, a także mądrych uczestników tej przygody ze słowem – zakończył sobotni spektakl poetycki Kazimierz Kaszper.

JACEK SIKORA

# Hospicjum nie zginęło!

Jarosławowi Drużyckiemu udało się sprawić mały cud. W piątek w Książnicy Cieszyńskiej sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Ostatnio taka frekwencja była na spotkaniu z piosenkarką Ewą Farną. Powód? Intrygujący tytuł książki „Hospicjum Zaolzie”...

– Wcześniej rozmawialiśmy o Zaolziu z Zaolziakami. Teraz o Zaolziu porozmawiamy z człowiekiem, który nie pochodzi z Zaolzia i nawet nie jest stela – zapowiedział gospodarz spotkania autorskiego z pochodzącym z Warszawy Jarosławem Drużyckim, dyrektor Książnicy, Krzysztof Szelong. Protagonistę wieczoru przedstawił jako autora niepozornej wprawdzie książeczki, za to stanowiącej jedną z najważniejszych i najtrafniejszych diagnoz stanu polskość na Zaolziu co najmniej od 2007 roku, kiedy pokazała się ekspertyza Pawła Huta, od razu wywołując burzę. – Tym razem książka, która ma uroki także jako dzieło literackie, nie wywołała debaty. Na Zaolziu ukazały się bodajże dwie recenzje i można powiedzieć, że książka przeszła tam bez echa – zauważył Szelong.

Jak można było przewidzieć, uczestnicy spotkania odnosili się w dyskusji głównie do tytułu książki i wynikającej z niej oceny żywotności Zaolzia. – Samo słowo hospicjum zmusza do zastanowienia się nad sobą. Mam nadzieję, że czytelnicy tej książki zastanowią się nad tym, czy rzeczywiście już umierają – wyjaśniał Drużycki.

– Dla mnie przeczytanie tej książki było tragiczne. Popłakałam się nad nią, ponieważ otworzyłeś mi oczy. Czulałam, że jest źle, bo widziałam ubytek dzieci w polskich w szkołach. A potem ty przyjechałeś i powiedziałeś, że to prawda. Przyjechałeś po to, żeby zobaczyć, jak umieramy. Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że tak jest i że będzie coraz gorzej, że do czechizacji dojdzie – wyznała była długoletnia dyrektor polskiej szkoły w Gnojniku, Małgorzata



Jarosław Jot-Drużycki i Michael Morys-Twarowski.

W klimat „Hospicjum” wprowadził obecnych dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka, czytając jej obszerne fragmenty. Po nim przejął mikrofon prowadzący spotkanie Michael Morys-Twarowski, dzieląc się jednym ze swoich spostrzeżeń. – Po przeczytaniu tej książki odniosłem wrażenie, że nie ma jednego Zaolzia. Jarosław Jot-Drużycki przeprowadził nas przez trzy różne Zaolzia. Pierwszym Zaolziem jest to czeskokoczyńskie, najbardziej znane mieszkańcom wschodniego Cieszyna. Drugie, to okolice Jabłonkowa, trochę zamknięte jak ostatnia wioska Galów w „Asteriksie i Obeliksie” góralskie Zaolzie, oraz trzecie, smutne w opisie Zaolzie – Karwina Doły – powiedział. Jak zdradził Drużycki, to właśnie tam, w nieistniejącej już Karwinie, rozpoczął odkrywanie Zaolzia. – Jeżeli ktoś chce poznać jakiś region, musi rozpocząć od poznawania ludzi. Człowiek jest najważniejszy – zaznaczył, dodając, że jak dotąd słyszał pod swoim adresem zbyt wiele miłych słów. – Czekam na granat – zachęcał do dyskusji na temat książeczki, która w odczuciu czytelnika z Zaolzia może zawierać zbyt wiele oczywistości, za to dla czytelnika z Polski może stanowić dobre kompendium wiedzy o Zaolziu.

Rakowska. Pozostali uczestniczący w dyskusji Zaolziacy nie podzielali jednak jej pesymizmu. – Uważam, że nazwanie nas Titanikiem albo hospicjum jest bardzo przytłaczające. Hospicjum znaczy kogoś, kto umiera, kto jest już skazany na śmierć. Ja zaś wierzę w to, że nawet moje wnuki będą mogły posyłać swoje dzieci do polskiej szkoły – przekonywała inna nauczycielka z Zaolzia.

Kilkoma uwagami podzielił się z obecnymi również prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek.

– Trzeba pamiętać, że żyjemy w XXI wieku i nie wiem, czy jest uzasadnione płkanie nad tym naszym stanem. My w biedzie nie żyjemy, a stosunki polsko-czeskie naprawdę nie są złe. Papież Jan Paweł II mówił, że życie narodowe to wartość, którą obok wolności człowiek ma mieć. I my ją mamy. Kto ją chce piastować, śmiało może to robić, nikt mu buciorem do duszy nie będzie włączyć i nikt mu do niej nie napluje – powiedział, po czym pół żartem pół serio zwrócił się pod adresem tych, którzy diagnozują rychłą śmierć Zaolzia. – Wy, Polacy, nie bądźcie tacy mądrzy, bo wy prędzej Polskę sprzedacie, niż my się zczeczuzujemy! – zakończył.

BEATA SCHÖNWALD

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY

CIEPŁO, PRZYJAŹNIE  
I GWARNO

Na dworze chłodno, szaro i smog, lecz w lokalu szkolnym w Końskiej, wynajętym przez MK PZKO

przypomnieniem czasu Adwentu przez pastora Romana Brzezinę, ten magiczny dzień schylił się ku końcowi.

Uczestnik imprezy



Mikołaj przybył z prezentami na zaproszenie PZKO-wców z Końskiej-Osówek.

Osówki na sobotę 6 grudnia, było ciepło, przyjaźnie i gwarno. Trzydziestka dorosłych i trzynastoro dzieci oczekiwało tam przybycia św. Mikołaja. Pod dużą, pachnącą choinką, pięturyły się pakunki z prezentami, a akordeonista – Jan Kubeczka z Bystrzycy – zaintonował pierwszą z długiego szeregu kolęd, które przez całe popołudnie do późnego wieczora wszyscy śpiewali. A że wśród obecnych byli członkowie chóru trzynieckiego „Hutnik”, brzmiały one wyjątkowo pięknie...

Wreszcie zjawił się Mikołaj, wysoki, w okazałej szacie. O każdym obdarowanym dziecięciu wiedział wszystko – o jego zdolnościach, dobrych cechach, a nawet niektórych przywarach. Dzieci zaś wykazywały się znajomością wierszyków czy piosenek. W otrzymanej od Mikołaja dużej torbie znalazły słodczyce i książki. Podarunkami, przygotowanymi przez siebie i rozlosowanymi, wymienili się także dorośli.

Na tak miłą atmosferę imprezy mikołajowej złożył się jeszcze fakt, że organizatorzy z Danutą Wałach i prezesem MK Dawidem Szkanderą na czele, przygotowali dla gości bogaty posiłek składający się z dania głównego w postaci sznycla wieprzowego i sałatki ziemniaczanej oraz różnorodnych pysznych wypieków, kawy, napojów. Łamaniem się opłatkiem w blasku świec, które poprzedzone było wcześniej krótkim

## ZASPIEWALI GÓRNIKOM

„My śląskiej ziemi górniczy wierni – święta Barbórko wspomagaj nas”. Pod takim hasłem już po raz szósty w czwartek 4 grudnia chór męski „Hejnał-Echo” działający przy MK PZKO w Karwinie-Fryszacie oddał cześć polskim górnikom pracującym w Republice Czeskiej i ich patronce, św. Barbarze, podczas mszy św. w kościele św. Marcina w Piotrowicach. Członkowie chóru pragną tym występem podziękować kierownictwu za zaproszenie i owocną długoletnią współpracę.

Zdzisław Pitala

MIKOŁAJ  
W PIOTROWICACH

W niedzielę w Piotrowicach koło Karwiny odbyła się tradycyjna impreza Miejsowego Koła PZKO – Mikołajówka. Do Domu PZKO przybyli przedstawiciele wszystkich pokoleń miejscowych Polaków. W rolę Mikołaja obdarowującego dzieci wcieliła się przewodnicząca Koła, Jadwiga Karolczyk. W programie wystąpiły wszystkie dzieci – przygotowały wierszyk, piosenkę oraz występ na pianinie i gitarze. Poczęstunek przygotował Klub Kobiet. Wszyscy mile spędzili niedzielne popołudnie.

(TT)



Piotrowice k. Karwiny. Bez pamiątkowego zdjęcia z Mikołajem nie mogło się obyć.

25 LAT WOLNOŚCI  
„Skrzeczoni dla wolności” – pod takim hasłem 29 listopada w skrze-

W zmodernizowanej Izbie Tradycji w Skrzeczoni.

niepodległość od rozbiorów Polski pod koniec XVIII wieku aż po 1989 rok. Zaznajomił obecnych z przebiegiem obrad okrągłego stołu i wynikami wyborów, które odbyły się 4 czerwca 1989 roku. Do powyższego tematu nawiązał Franciszek Gajdosz z Łazisk, który w latach 2002-2006 pełnił funkcję wicewójta w Godowie. Zapoznał obecnych ze swoimi spostrzeżeniami z okresu PRL, a także z zadaniami, które zostały zrealizowane podczas jego kadencji wyborczej. Podczas imprezy

rzyskie z udziałem gości, zespołów i miejscowych pezetkaowców. (D.G.)

## KOLEJNY KIELICH

W drugą niedzielę Adwentu parafia ewangelicka ze Szczyrku w czasie nabożeństwa otrzymała piękny kielich komunijny – tym razem od ambasadora Niemiec w Polsce, Rolfa Nikela. Kielich przekazał w jego imieniu Horst Schwarz z Hannoveru. Wygrawerowano na nim następujący tekst „Dar na rzecz Pa-



Z górniczym pozdrowieniem „Szczęść Boże”.

czońskim Domu PZKO odbyło się spotkanie, które Miejsowe Koło PZKO zorganizowało przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie dla uczczenia 25. rocznicy pierwszych wolnych wyborów w Polsce. Imprezę otwarto pieśnią „Gaude Mater” w wykonaniu chóru mieszanego „Hasło”, który pod batutą Ireny Szeligi przedstawił jeszcze trzy pieśni tematycznie związane z walką Polski o wolność. Prelekcję poświęconą tematyce 25-lecia wolności wygłosił Michał Szczotka, historyk z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Prelegent przedstawił genezę walk Polaków o wolność i

gościnnie wystąpił liczący ponad 20 osób chór mieszany „Kalina” z Łazisk, który w bieżącym roku obchodził jubileusz 30-lecia istnienia. Kierowniczką zespołu Danuta Gajdosz wspominała o trudnym okresie stanu wojennego, kiedy to żywność można było zdobyć tylko na kartki, dlatego bardzo powszechne stały się wyjazdy handlowe do okolicznych byłych krajów socjalistycznych, gdzie sytuacja z zaopatrzeniem była o wiele lepsza aniżeli w Polsce.

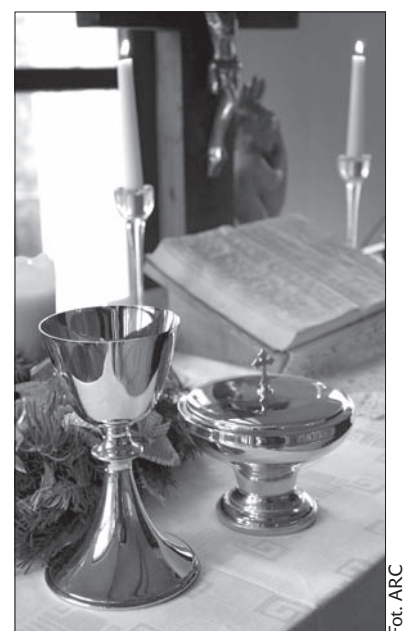
Dalsza część imprezy została poświęcona trwającej ponad 40 lat współpracy pomiędzy skrzeczonińskim Kołem PZKO i Towarzystwem Miłośników Ziemi Grodkowskiej. Historyczny zarys współpracy – podpisanie umowy w marcu 1973 roku, wymiany delegacji na różnorodne imprezy w Grodkowie i Skrzeczoni, wzajemne występy zespołów, wymiany wycieczek – przedstawił sekretarz skrzeczonińskiego Koła, Tadeusz Guziur.

Po smacznym posiłku w dalszej części programu kulturalnego wystąpił miejscowy zespół estradowo-kabaretowy „Andrusi”. Pod kierownictwem artystycznym Czesława Bugdola zespół przedstawił wiankę piosenek folkloru skrzeczonińskiego, znanego kominiarza i popularnego Zydka pn. „Kupcie jaja” oraz kilka dowcipów i piosenek folkloru śląskiego, co zastało przyjęte gromkimi oklaskami zadowolonych słuchaczy.

W trakcie imprezy można było zakupić „Kalendarz Śląski” i znaczki członkowskie, a na zakończenie imprezy odbyło się spotkanie towa-

rafi Ewangelicko-Augsburskiej w Szczyrku-Salmopolu, dnia 4 XII 2014 roku. Ambasador Republiki Federalnej Niemiec Rolf Nikel”.

To kolejny kielich komunijny w naszej parafii. Do tej pory kielichy-dary



Nowy dar dla parafii ewangelickiej w Szczyrku-Salmopolu.

przekazali były prezydent Lech Kaczyński, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, komisarz unijny Janusz Lewandowski, prezydent Niemiec, kanclerz Niemiec oraz holenderski premier. Parafia zabiega także o kielich od prezydenta Bronisława Komorowskiego i otrzymała pozytywną odpowiedź. Od 2015 roku chcemy zrobić wystawę kielichów w naszym kościele.

Ks. Jan Byrt





